№ 42. Kraków 21 Lutego — Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

Dod. [illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	złr. 21	rocznie	złr. 25
[illegible]	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 20 lutego.

V.

Zwróciliśmy w poprzednich artykułach uwagę szczególniéj na dwa punkta, które w dzisiejszym stanie instytucyi Skargi najważniejszemi nam się być wydają, to jest: na brak wizytatorów, i rozporządzenie funduszami z powodu tego braku niezupełnie, zdaniem naszem, duchowi instytucyi odpowiednie. Ztąd naturalnie dwa życzenia obudziła w nas wiadomość, że szanowne Zgromadzenie Arcybractwa odnawia swoje statuta.

Życzenia te są krótkie:

1szo Powiększenie liczby wizytatorów.

2gie Zniesienie listy ubogich etatowych.

Pierwsze z łatwością spełnioneby być mogło. Brakowi wizytatorów skutecznie by zaradzić się dało, gdyby każda parafia dostarczyła wizytatora w członku swego duchowieństwa wspartym Radą parafialną.

Lecz ku spełnieniu drugiego nie możemy podać tak stanowczego środka. Czujemy bowiem, że zniesienie listy ubogich i ograniczenie pensyj stałych do nader rzadkich wyjątków i pod warunkami przez założyciela Arcybractwa wskazanemi, a podanemi przez nas w przeszłym artykule, zależy głównie od powrotu do schadzek tygodniowych, do owéj pierwotnéj a najprostszéj i najlepszéj manipulacyi, zawartéj w słowach: „na każdéj tygodniowéj schadzce wizytatorowie przedkładali kogo i jako nawiedzali; poczem następowało głosowanie porządne komu i wiele dać“.

Czy powrót ten istotnie jest nie możebny, przesądzać nie chcemy. Owszem wydaje nam się, iż przy powiększeniu liczby członków Arcybractwa schadzki tygodniowe odbywaćby się mogły jak dawniéj. Gorliwość potrafiłaby zwalczyć przedstawione przez nas samych w drugim artykule trudności, a korzyści pewni jesteśmy hojnie by wynagrodziły usiłowania. Rozszerzyłaby się działalność, wzmocniłby się wpływ zakładu. Wszak znamy miasta gdzie zgromadzenia dobroczynne co tydzień miewają posiedzenia, na które uczęszczają regularnie nawet rzemieślnicy, którym jednak to najtrudniéj zapewne przychodzi. Czemużby miasto nasze tak bogate w miłosiernego ducha nie miało zdobyć się na tę ofiarę?...

Ograniczylibyśmy się więc chętnie na dwóch powyższych życzeniach, gdybyśmy mogli mieć rękojmię powrotu do schadzek tygodniowych. W razie jednakowoż, gdyby w dzisiejszym stanie rzeczy niemożna już wrócić do tak częstych schadzek, gdyby prawdą być miało, że to wymaga poświęcenia czasu na jakie już mało kto zdobyć się może; postawilibyśmy życzenie

3cie Kredyt miesięczny otwarty wizytatorom pod ich odpowiedzialnością z obowiązkiem złożenia rachunku ścisłego na każdéj schadzce, w jaki sposób i z jakich powodów fundusze były użyte. Wysokość kredytu stósowna do ubóstwa gminy lub parafii. Wizytatorom, których wybór jak najstaranniejszy, zostawiona jak największa swoboda w wyborze ubogich na wsparcie zasługujących i w ilości wsparcia jakie udzielić za stósowne osądzą. W dziełach bowiem miłosierdzia przypuszczać należy nietylko sumienność ale poświęcenie się. Zresztą kontrola ostatecznie pozostaje w ręku Rady Zgromadzenia.

Spodziewamy się, iż nikt nas nie posądzi o chęć nadwerężenia w czemkolwiek wzniosłéj instytucyi Arcybractwa Miłosierdzia; przeciwnie, radzibyśmy widzieć, aby do pierwotnego ducha i formy jak najzupełniéj wróciła. Jeżeli więc stawiamy to życzenie, pomimo że litera pierwotnéj ordynacyi chce, „aby głosowano komu i wiele dać“, czynimy to dla tego, iż sądzimy, że jedynie przez nadanie dyskrecyonalnéj w pewnej mierze władzy wizytatorom, można zastąpić wpływ tygodniowych schadzek na odpowiedni duchowi instytucyi obrót funduszów.

Kredyt udzielony wizytatorom nieodpowiadałby przyznajemy literze ordynacyi pierwotnéj Skargi: listy ubogich, oprócz niebezpieczeństwa jakiem są zawsze dla społeczności, sprzeciwiają się duchowi instytucyi, chociaż mogą aż do pewnego stopnia zgadzać się z literą. Nam chodzi przedewszystkiem o ducha. Zresztą powtarzamy jeszcze, że nad wszystko wolelibyśmy pierwotną manipulacyą. Z powrotem do schadzek tygodniowych, upadłoby same z siebie nasze trzecie życzenie.

W każdym razie atoli, w życzeniach przez nas postawionych nie ma żadnéj proponowanéj zmiany w instytucyi Skargi; bo nie jest zmianą jeźli się ducha instytucyi zachowa w całości, choćby forma do okoliczności zastósowaną została. Owszem zastósowanie formy jest nawet obowiązkiem; bo duch instytucyi tylko w zastósowanéj należycie do społeczności formie swobodnie rozwijać się może. Jeżeli zaś jakiéj instytucyi życzymy jak najobszerniejszego i największego wpływu, to niezawodnie zakładowi Arcybractwa Miłosierdzia,

Kończymy przeto na tem od czegośmy zaczęli, że najważniejszem w dziełach miłosierdzia zadaniem jest zapobieganie nędzy, a na téj właśnie drodze wiekopomny zakład Piotra Skargi widzimy. Arcybractwo Miłosierdzia z Bankiem Pobożnym, w połączeniu zwłaszcza z Radami parafialnemi, rozporządzając przytem znacznemi funduszami, przy prawdziwie chrześciańskiéj gorliwości i roztropności szanownych swych Członków, strzegących pilnie wytkniętego im przez świątobliwego Założyciela kierunku, może bardzo skutecznie i przeważnie wpłynąć na usunięcie choć w części tego bolesnego fenomenu w mieście naszem: czemu nędza nie zmniejsza się w stósunku do liczby istniejących zakładów dobroczynnych i niesionych corocznie ofiar na ulgę cierpiącéj ludzkości?..

Korespondencya Czasu.

Lwów 15 lutego.

.—. Zalegające raty u członków Towarzystwa, nadzwyczaj mała liczba przybywających na ogólne zgromadzenia, widoczna obojętność w kraju dla spraw, obchodzących Towarzystwo, usuwanie się od udziału i występywanie z Towarzystwa najświatlejszych mężów, zupełne wyczerpanie funduszów na utrzymanie Dublan, a przedewszystkiem szkoły rolniczéj tamże; długi coraz więcéj cisnące Towarzystwo, obowiązek zwrotu funduszów, na inne przeznaczonych cele, a które Towarzystwo dla Zakładu Dublańskiego użyć musiało, niemożność tego zwrotu, jedném słowem najsmutniejszy stan finansowy, zmusił Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do postawienia tylekroć powtarzanego pierwszego pytania: „Jaka „jest przyczyna, że Towarzystwo gospodarskie „w ogólności, a nasze w szczególności tak mało „znajduje u współobywateli uznania i poparcia, i „jakby temu zaradzić można?

Zanim pytanie to doszło do publicznéj wiadomości, już to przez pisma publiczne, już przez listy rozesłane do członków Towarzystwa, niewyczytaliśmy w żadnym dzienniku choćby najmniejszéj wzmianki o sprawach Towarzystwa, a tém mniéj podejrzywań czy to Komitetu, czy członków Towarzystwa; bo wszyscy wierzyliśmy w powodzenie i w niezachwianą przyszłość tak Towarzystwa jak i Zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach. I gdyby nie wybór Prezesa i nie pierwsze pytanie, przeminęłoby i tegoroczne zimowe posiedzenie cicho i bez nadzwyczajnego interesu, jak tyle innych dotąd odbytych. Lecz podobne jak pierwsze pytanie, podane przez Komitet do rozwiązania krajowi, a podane przez mężów, którzy zrozumieli donośność podobnego zapytania, o których kraj przekonany — że nie inne uboczne, ale rzeczywiste cele Towarzystwa, służyły im za powód do tego nadzwyczajnego kroku, uderzyło każdego z myślących i troskliwych o dobro kraju obywateli, i spowodowało do objawienia zdań indywidualnych. Tak powstała polemika na neutralném polu gościnnych kolumn dziennika waszego.

I oto krótka historya tegorocznych dziennikarskich utarczek w sprawie Towarzystwa gospodarskiego, a przedewszystkiem Zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach.

Upatrywać i szukać powodów różnorodnych zdań objawionych w téj sprawie w innych przyczynach, jak w chęci dobréj wszystkich, jak w darze przyrodzonym, zapatrywania się indywidualnego na jedną i tę samą rzecz z różnego stanowiska, jest to samo, co żądać odlewu myśli każdego z osobna wedle jednéj i téj saméj formy, a przecież spotykamy się z podobnemi wymaganiami we wszystkich korespondencyach, żądających bezwarunkowego uznania, że dotychczasowe czynności Komitetu i Towarzystwa zasługują na nieograniczone pochwały — że sprawa Towarzystwa i szkoły Dublańskiéj w najkorzystniejszym znajduje się rozwoju.

Nie jest dziś chwila po temu, abyśmy się zapuszczali w rozbiór krytyczny czynności czterodniowego walnego zgromadzenia znacznéj części członków Towarzystwa, zaczekajmy z tą pracą, aż się wyczerpią wszystkie zapasy żółci, aż przeminie gorączka namiętności. Dziś zapytamy tylko, czy Komitet postawił pierwsze pytanie dla zabawy, dla zachcenia, dla poklasków, czy je postawił dręczony niepewnością ó przyszłość Zakładu Dublańskiego, a dręczony nie urojoną marą, ale smutną rzeczywistością zupełnie wyczerpanych funduszów.

Nie sądzimy i w żaden sposób nie dopuszczamy, aby Komitet chciał igrać uczuciami i namiętnościami, i aby takowe dla błahych powodów na próbę wystawiał; — przeciwnie wierzymy niezłomnie, że go najsmutniejszy stan finansowy do postawienia pierwszego pytania przymusił, a w takim razie żądał Komitet od swoich rodaków rady i pomocy pieniężnéj, a nie komplementów, żądał pomocy naukowéj — fachowéj, do rolnictwa zastosowanéj, a nie obrony swéj niewinności, bo komuż mogło paść na myśl obwiniać i pociągać do odpowiedzialności ludzi, którzy żadnéj osobistéj winie nie podpadają, których na mocy ustawy Towarzystwa do odpowiedzialności pociągać nikt nie ma prawa.

Żądał więc Komitet rady, rady rzetelnéj obywatelskiéj, a więc otwartéj, nieobłudnéj. Każda więc rada jako środek zapobiegający złemu, jest jak lekarstwo niemiłą — a gdy się staje prawdą — jest gorzką zwykle potrawą. Należy bezwątpienia oddać słuszność tym, którzy dotknęli słabe strony Towarzystwa, a to tém więcéj, że ludzie tacy są rzadsi jak piewcy pochwał bezwzględnych, sumienny bowiem rozbiór krytyczny czynności Towarzystwa, a nawet ostatnich posiedzeń wykazałby fakta i liczby, przed któremi zwolniałby szał panegiryczny i zamilkłaby nieoględna dążność potępiania tych, co służąc prawdzie, nie płyną za falą chwilowych uniesień, ale trwają w téj niezłomnéj wierze, że każda sprawa nosi w sobie zaród śmierci, którą tylko jedno reprezentuje zdanie. Czekają oni spokojniejszéj chwili, w któréjby mogli poddać pod sąd zimnéj rozwagi rozpoczętą, a wcale nieukończoną sprawę — i wezwać kraj o silniejszą pomoc i skuteczniejszą radę — jak te wszystkie, któreśmy dotąd słyszeli.

Poznań 19 lutego.

λ. Dziś, gdy mija trzeci dzień wielkiego postu, gdy każdy zastanawiać się mniéj więcéj zaczął nad tem co robił, jak myślał, ile widział, pozwólcie korespondentowi waszemu zwrócić raz jeszcze uwagę na naszą towarzyskość. Nadmieniłem wam w ostatnim liście, że namiętność próżności nurtuje coraz głębiéj ducha towarzyskiego. Było to jednostronne powiedzenie. Albowiem dla obrazu całości potrzebny jest obszerniejszy dodatek. W szczególności nie pokazywali starsi obywatele udziału w zabawie, w któréj uczestniczyły przecież ich żony i córki. Na sali bodaj kilku widać było. W ogóle zaś przebijał pewien rodzaj mało nam dotąd znanego popędu do passywności, z którą tem więk-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STANISŁAW JACHOWICZ.

Wspomnienie pośmiertne.

(Dokończenie.)

Uczył Jachowicz języka polskiego, albo jak się dokładniéj sam wyrażał *mowy* polskiéj, a głównie gramatyki; — lecz nie wysłowić się, nie pisać tylko, uczył myśleć. — Wziąwszy za zasadę że podstawą mowy jest *myśl*, wysokie filozoficzne pojęcia zamykał w rozmiarach dzieciom przystępnych, w rozbiorze myśli wykładał logikę, i w tymże rozbiorze całą swoją wykładał gramatykę, nie na formach i zakończeniach, ale na znaczeniu i loicznéj zawiłości opartą. Przy gorącéj miłości jego dla téj mowy polskiéj, przy niespracowanéj zręczności w kierowaniu poruszeniami młodocianych umysłów odgadujących tą drogą samych siebie, można sobie wyobrazić jak ożywionym był wykład taki: był on pobudką do czynnych usiłowań do samodzielnego myślenia, do zastanawiania się i badania, a owocem długoletniéj takiéj pracy Jachowicza było kilka pokoleń młodzieży porządnie myślącéj i tłumaczącéj myśli swoje, wykształconéj umysłowo za pośrednictwem mowy ojczystéj, tego skarbu tak drogiego i pełnego pojęć głębokich. Głównie i szczególnie uczył on w zakładach naukowych żeńskich; oprócz takiéj żyjącéj i przepełnionéj myślą gramatyki jaką wykładał, zadania językowe były szerokiém polem do kształcenia rozumu i serca uczennic z ojcowską czułością i pieczołowitością przez niego kochanych i naprowadzanych. To też między niemi a ich mistrzem zawiązywał się jak między ojcem i dziećmi stosunek którego lata i dalszego życia przygody rozerwać niemogły; — wśród okoliczności nieraz świetnych i pomyślnych życia, wśród obowiązków zostawało w dawnych uczennicach żywe przywiązanie do tego, który podał myśli piękne i rzucił cnót zarody, albo z takim powabem mowy ojczystéj zaszczepiał znajomość i miłość. Był bowiem wielki urok tych wykładów językowych Jachowicza, dają temu świadectwo osoby, które później świetnie odznaczyły się piórem, a które wdzięczność i poważanie dla niego głoszą. Zwątlony już znacznie niemocą, która go na kilka lat przed zgonem nawiedziła i do domowego progu przykuła, opisał on pomysły swoje gramatyczne. Bezwątpienia wydanym zostanie ten owoc badań jego, pożyteczny pewno wielce dla innych badaczów, lecz nie będzie to ów tyle żywy i pociągający ustny wykład jego.

Jednocześnie wydawał Jachowicz przypowiastki swoje i bajki dla dzieci. Powiedziano o nich, iż powszechnie one w naszym kraju zastąpiły przy wychowaniu dzieci tak wyborne bajki Krasickiego, i że niema takiego zakąta ziemi polskiéj, gdzieby one nie były doszły; — tak pełne są ujmującéj prostoty, tak trafnie zastósowane do pojęcia i potrzeb dziecinnego wieku, tak pełne wszędzie natchnienia czystéj miłości Boga i bliźniego. Po części zapewne same dzieci zrobiły tę wielką popularność bajkom i przypowiastkom Jachowicza smakując w nich, lecz w większéj daleko zrobiły to matki, podnosząc użyteczność tych tak przystępnych, tak wprost jakby z serca wyjętych nauk moralnych w miłą i tak łatwą przybranych formę. W nich on wszędzie okazuje się tém czém był istotnie, wylanym miłością dla bliźniego w malutkich, do których nieprzestannie wyciągnięte ma ręce, przestrzegając, a prowadząc do szczęścia przez cnotę. Te to utwory zjednały mu głównie nazwisko *Przyjaciela dzieci*, oznaczające stopień i miłości i zaufania, które go już późniéj ze wszystkiemi dziećmi łączyły, a życie całe wyrobiło w nim już postać i obejście takie, że w nich łatwo ojca i opiekuna dzieci i sierot odgadnąć można było. W sile wieku swego Jachowicz te prace swoje dla dzieci pisał, są to kwiaty z pełności życia wyrosłe a tak skromne jak polne ozdoby ziemi naszéj. O nich to W. Pol powiedział:

Jak deszcz majowy, oddech bożéj rosy,
Jak woń fijołka i wiosną, i rano
Jako skowronek bije się w niebiosy:
Z takiéj to przędzy dałeś dziatwie wiano!
. . . .
Na głos tych pieśni każdy mocniéj wierzy,
Na głos tych pieśni człek się rad poprawia,
Bo miłość twoja szczęśliwie nas stawia
Pomiędzy Bogiem a sercem macierzy! *)

Pomiędzy tylu dziećmi, które kochał i nauczał, sierotami któremi się opiekował, miał on jednakże jedno osobliwie umiłowane dziecko swoje, jedno

*) W wierszu przesłanym Jachowiczowi 1?go kwietnia 1857.

szy kontrast zdawała się stanowić rączość ognikowa młodszéj młodzieży. Mimo obawy, jaką uczuwam, aby mię nie miano za śledziennika lub starego kawalera, wyznać muszę, że *tak* zostać nie może. Potrzebujemy wielkich wstrząśnień wewnętrznych, oczekujemy — chociaż może mimowiednie — jakichś przeobrażeń moralnych. Zwrot do życia religijnego jest niezaprzeczony, prawda, nie mało też on przyczynia się do przeobrażenia, ale jest to zwrot dotąd raczéj umysłowy, dogmatyczny, podczas gdy potrzeba jeszcze téj *namiętności prawdy*, która wewnętrznym swym płomieniem stapia otaczające różnice, nadaje polot myśli i czynom, tworząc w społeczeństwie ów wzrok, patrzący w jednéj chwili na ziemię i w niebo.

Pierwszy wielki bal, w tłusty czwartek, poprzedził pożar w mieście, trwający od rana aż do popołudnia. Ostatniemu balowi w ostatki, danemu także w Bazarze na korzyść ochronek, towarzyszyła śmierć jednego z naszych zamożniejszych przemysłowych gospodarzy, pana Brudzewskiego, który w same ostatki umarł w Bazarze po nie długiéj chorobie. W sam popielec odprowadzili wszyscy przytomni zwłoki jego ku bramie miasta.

Mimo że znaczna część młodzieży już wyjechała, żadna z przybyłych familij nie opuściła dotąd miasta. W popielec mieliśmy aż 5 maleńkich wieczorków, wczoraj był większy wieczór u hr. Działyńskiéj. Pałac Działyńskich w rynku jest jedynym, który nie wyszedł w Poznaniu z rąk dawnych właścicieli. Postne wieczory będą odtąd stanowiły treść rozrywki towarzyskiéj. Grono pięknych panien, które jak kwiaty wśród ciepła, jeszcze większego nabrały wdzięku wśród atmosfery balów, przyczyni się może do urozmaicenia owych wieczorków jaką gorętszą myślą.

Bazar, jak zapewne wiecie, stanowi od czasu swego istnienia, t. j. lat 18 punkt centralny, do którego stosują się zabawy i ruch obywatelski. Bazar obrócony jest frontem do Nowéj ulicy, narożnik jego wychodzący na aleje zawiera w sobie na dole cukiernię Prevostego. Otóż zastanowiwszy się chwilę na tym narożniku, zdejmę wam topografią i odszkicuję ruch. Od wschodu ku zachodowi ciągną się aleje, na których znakomitsze stoją hotele, ku północy idzie Nowa ulica, ku południowi otwiera się plac teatrowy. Porą przedobiadową jest to jedyne miejsce dla malowniczości swojéj. Od jedenastéj do pierwszéj rano napotkasz w owym narożniku wszystko, znajomych, pojazdy, dorożki, a wreszcie charakterystyczne — mimo europejskich ubiorów — grupy Żydów, przechadzające się lub stojące w owym — że tak nazwę — strategicznym punkcie ruchu. Śledzą oni przechodzących, umawiają się z sobą, tworząc jakoby giełdę perypatetyczną poznańską. W czasie zjazdu obywatelskiego ruch i oblicze tego narożnika zwiększa się naturalnie i rozjaśnia. Zamiast pojedynczych znajomych, spotykasz ich *en masse*, następują powitania, ściskania rąk, pytania, odpowiedzi; a gdy pora służy, jak tym razem, nie możesz, spotkawszy piękne nasze damy, nie przyłączyć się do nich. A tu opodal, na placu teatrowym, gra muzyka wojskowa mazura lub polkę, obok dzwonią sanki, turkocze poczta, słychać szwargotanie obcego narzecza i ciekawe widać twarze. Po pierwszéj godzinie ustaje ruch, i dopiero znów około 5téj po objedzie, ożywia się miejsce, chociaż na daleko mniejszą skalę.

Upraszam w końcu o sprostowonie omyłki druku w liście z 28go. Napisałem bowiem: „że niemal wszyscy dawniejsi gorliwością celujący deputowani nasi cofnęli się od życia parlamentarnego" a nie „dawniejsi, niemal wszyscy gorliwością celujący i t. d.", co stanowi różnicę nie małą w sensie.

Berlin 18 lutego.

† Uroczystości weselne skończyły się równocześnie z zabawami karnawałowemi. W zeszły poniedziałek był bal u posła angielskiego, zamykający długi szereg festynów wyprawianych na cześć nowożeńców; w ostatni wtorek drugi bal subskrypcyjny w domu opery, odwiedzony przez dwór, kończący zabawy publiczne. Dwór przywdział przerwaną uroczystościami weselnemi żałobę po W. księciu Badeńskim, którą nosić będzie do 23go b. m., publiczność wstąpiła w czas postu który chociaż w mieście głównie protestanckiem, spędza się we względzie zabaw publicznych, obyczajem uświęconym przez kościół katolicki. W prywatnych towarzystwach przeciągają się jeszcze bale i wieczory tańcujące aż do pół-postu, w kołach dworskich i urzędowych zabawy te ustają. Surowsze przestrzeganie tego obyczaju wyszło od panującego króla, co w wyższych sferach towarzyskich znalazło tem łatwiejsze przyjęcie, że większa część poselstw zagranicznych należy do katolickiego wyznania, a wreszcie obyczaj ten i Rosya i Anglia zachowują. Teatr i koncerta służą odtąd za główne zabawy.

W miesiącu kwietniu będą u dworu nowe uroczystości weselne. W miesiącu bowiem tym odbędzie się ślub księżniczki Stefanii Hohenzollern-Sigmaringen z młodym królem portugalskim. Księżniczka jest katoliczką, ślub będzie dawał w kościele katolickim książę Arcybiskup wrocławski, odbędzie się zaś przez namiestnictwo.

Ciągle jeszcze przybywają deputacye miast z podarunkami dla nowożeńców. Temi dniami przyjmowali oboje deputacye z Królewca, Brandenburga i Szczecina. Większa część podarunków składa się z wyrobów srebrnych, wielką mających wartość tak pod względem ilości materyału, jak pod względem sztuki. Wszystko robione w kraju, największa część w Berlinie, w fabryce Sy i Wagnera. Królewiec, jak już wiadomo, ofiarował cztery konie z uprzęgiem i powóz. Konie są krajowe, rasy pruskiéj trakeneńskiéj, maści karéj i mają być rzadkiéj piękności; powóz kształtu landary, robiony w Anglii. Podarunek ten tak księcia ucieszył, że obiecał deputacyi odwiedzić wraz z żoną Królewiec w miesiącu lipcu. Liczne także prywatne osoby mianowicie złotnicy, jubilery i fabrykanci stolicy, przynoszący osobiście podarunki, przyjmowani byli na zamku przez książęcą parę. Księstwo pokazują się wiele publiczności, bywają często w operze i na koncertach, które uświetnia obecność pani Viardot, odwiodzają różne magazyny w mieście, uczęszczają prawie codziennie na promenadę pieszą do Thiergarten, gdzie pomiędzy godziną 1ą a 3cią wyższa publiczność się znajduje, zwłaszcza, że pogoda przy miernym mrozie ciągle piękna i przyjemna.

Teatra miejscowe, ani królewskie, ani prywatne, nie zaspokajają znać wymagań publiczności, bo nietylko że żywią się ciągle tłumaczeniami lepszych nowszych sztuk francuskich, na które publiczność chętnie uczęszcza, z zgrozą patryotycznych krytyków, ale dyrekcye prywatnych teatrów sprowadzają nadto i włoską operę, i teatr zuawów i towarzystwo dramatyczne francuskie na czas postu. Opera włoska i zuawy występować będą w lokalu Krolla, komedya francuska w koncertowéj sali królewskiego Schauspilhausu. Opera włoska nie jest jeszcze w komplecie, zaczęła już jednak swoje przedstawienia. Wielka publiczność cieszy się najwięcéj na „bufy" zuawów, wyższa na przedstawienia komedyi francuskiéj, która w najlepszéj pozostała pamięci z końca zeszłego roku. Pani Viardot przyćmiła z łatwością wszystkie tutejsze po większéj części stare i bezgłośne śpiewaczki. Jedna panna Wagner, chociaż głos jéj już także trochę ucierpiał, utrzymuje jeszcze i dobrą metodą śpiewu i znakomitą grą podupadłą reputacyą królewskiéj opery. Niejeden cudzoziemiec słusznie się dziwi, że opera królewska wygląda na dom przytułku dla inwalidów i inwalidek; dziwi się jeszcze więcéj, że miasto tak zarozumiałe w znawstwie muzyki kontentuje się niemi, najwięcéj, że niektórzy krytycy, uchodzący za powagi muzykalne, np. krytyk *Nationalzeitung*, który jest niewidomy, zdołają tak długo utrzymywać publiczność w obłędzie, że słucha śpiewaczek pierwszego rzędu. Rozumie się, że reputacya ta nie sięga za granice Berlina, albo raczéj utrzymuje się w gronie wyłącznych wielbicieli tak zwanéj muzyki klasycznéj.

Paryż 15 lutego.

Cesarz mianował pięciu marszałków na wielkie wewnętrzne komendy. Marszałek Magnan utrzymał się przy komendzie paryskiéj i inaczéj być nie mogło. Jest on potrzebny w Paryżu z tych samych powodów z jakich jenerał Espinasse stał się potrzebnym w ministeryum spraw wewnętrznych. Marszałkowie będą komendantami li wojskowymi, nie będą się wdawać w administracyę wojskową; atrybucye ich nie naruszą panującego organizmu, ale w razie jakiego nieszczęścia, władza ich będzie rozciągłą a nawet zupełną. Komendy marszałkowskie tłumaczą się tylko racyą przewidzenia nieszczęścia. Cesarz postępuje pod wpływem tego przewidzenia. Onegdajszy artykuł *Monitora* napisany przez niego samego, jest dowodem usposobienia w jakiém Cesarz się znajduje. Artykuł jest smutny, prawie testamentowy, ale dla tego jędrny. Ostrożności przedsiębrane jawnie, z odwagą i kosztem chwilowéj popularności, usuną niezawodnie niebezpieczeństwa. Przywiezione z Anglii granaty, nie zostały jak zapewniają dotąd wykryte, ale zapewnie się wykryją. W Laon sąd skazał na 7 miesięcy więzienia jednego republikanina za niechętne wyrażenie się o zamachu d. 14. Jenerał Espinasse przywołał do Paryża kilku prefektów z departamentu środkowéj Francyi.

Raport hr. de Morny o ustawie bezpieczeństwa publicznego jest bardzo czytany. Dotyka on z dziwną szczerością najważniejszych i zasadniczych kwestyj. Ustawa jest surową. Mogłaby być ona obróconą przeciw rojalistom, którzy zostali wygnani r. 1851, ale Cesarz rojalistów się nie lęka, choćby byli Thiersami. Ustawa zostanie użytą przeciw samym republikanom i to jéj zjedna powoli opinię, będzie obowiązywać nie przez lat trzy jak tego chciała znaczna część Izby, lecz przez lat siedm, jak tego chciał rząd. Izba wymagała tylko jednego ważnego warunku, tj. że internowanie lub wygnanie niebezpiecznych ludzi decydowane będzie przez samego ministra spraw wewnętrznych i na mocy raportów władz tak wojskowéj i prefekturalnéj jak prokuratoryjnéj. Rękojmia jest czysto administracyjną, ale inna była niepodobną. Ustawa o bezpieczeństwie wzmocni rząd, budzić może nawet postrach, lecz rząd będzie używał téj siły rzadko i tylko wtenczas, kiedy tego będzie wymagała polityka wewnętrzna i zewnętrzna Cesarstwa.

Dziś odbywa się w parlamencie drugi odczyt bilu przeciw spiskującym zabójcom. Z tego bilu Cesarstwo nie jest zupełnie zadowolone, ale zdaje mi się, że Anglia nie mogła zrobić nic więcéj. Gdyby był wznowiony *alien bill*, *alien act* (*bill* jest projektem, a *act* projektem uchwalonym, prawem), dałby rządowi angielskiemu moc nietylko wydalania, lecz *wydawania* emigrantów, a takiego środka naród używa tylko dla siebie, używa na własną obronę. Użycie *alien actu* na obronę cudzą, wydalenie z Anglii emigrantów do Ameryki, (którego miano życzyć sobie *in petto*) na żądanie innego mocarstwa, niezgadzałoby się z godnością i niezawisłością Anglii. Wniesiony bil zdaje mi się *summum* tego co mogła zrobić Anglia, jako sprzymierzeńczyni, jako wylewająca krew pod Kantonem wspólnie z Francyą. Wykonanie bilu będzie zapewne sumienne, bo Anglia potrzebuje Francyi i pokoju, bo użyła 80,000 wojska w Indyach i może drugie tyle będzie musiała jeszcze użyć, bo Francya jest potężna i opinia we Francyi zwraca się coraz bardziéj przeciw Anglii. Policya angielska poszukuje nietylko Allsopa lecz Hadge, drugiego Anglika, który do fabrykacyi granatów miał należyć. Rozdrażnienie pozostanie i inaczéj być nie może. John Bull lubi dużo mówić i pisać, a to nie jest wszystkim na rękę. Wczorajszy *Constitutionnel* pomnąc na mowę Roebucka i artykuły *Timesa*, zażartował ze *speeches* angielskich, zarzucając że nie są ani mową, ani konwersacyą, i zarzucił Anglikom brak loiki, brak zwięzłości, niemal brak zdrowego sensu. Każda sprawa używa właściwych sobie argumentów. Francya zarzuca Anglii, że ukrywa zbójców, a Anglia przypomina różne rzeczy i przypomina między innemi, że Napoleon I płacił pensyę wdowie po sierżancie Cantillon, który knuł zamach na życie Wellingtona. Obydwa narody mają interes żyć zgodnie z sobą, od ich zgody, rozumie się od dobréj zgody, zależą losy świata, ale różnica zasad, różnica charakteru, następstwa małżeństwa pruskiego i fatalność niemogą być wykluczone z przewidzeń. *Le Pays* spokoi obawy dotyczące téj fatalności. Wczoraj zapewnił, że w zmianie okrętów żaglowych na parowe, użytych na obronę brzegów Anglii, nie ma nic nowego i znaczącego; że zmiana ta była zdecydowaną już od lat trzech. Zatrzymano na poczcie *Punch* za jego rycinę.

Wiele mówią i piszą o zwrocie Francyi ku Austryi. Znaczy to, że zbliża się do końca sprawa rumuńska, która te państwa rozdzieliła. Francya jako reprezentantka interesów kontynentalnych i jako katolicka, ma liczne powody trzymania z Austryą. Francya i Austrya wzmocnią załogi we Włoszech. Zebranie się konferencyi w sprawie rumuńskiéj jest jeszcze nieodgadnioném mytem. Czy na téj konferencyi reprezentować będzie Turcyę Haidar Effendi, czy Mehmed-Dżemil-Bey, czy Fuad-Pasza? niewiadomo. Turcya oburza na siebie wszystkich. Korzystając z poparcia Anglii, która chce nietylko Turcyi, lecz Turków w całém ich *status quo*, Turcya postępuje jak gdyby zdobyła na nowo chrześcian naddunajskich. Żadna reforma nie zdaje się w Turcyi podobną; żaden z projektów Francyi nie przeszedł; żaden administrator francuski nie był w stanie wyprowadzić Turcyi ze stagnacyi. Książę Ottajano opuści Paryż jutro czy pojutrze. Zbliżył on Neapol do Francyi, ale zgody nie dokonał.

Książę Chrystyan dziś Paryż opuścił. Był on onegdaj na balu w Senacie; wczoraj w niedzielę był konno w parku bulońskim a wieczorem był na balu w Tuileryach. Bal tuileryjski był mniéj liczny niż zwyczajnie, bo nie było na nim Anglików. Książę Chrystyan tańczył z Cesarzową. Cesarstwo przejeżdżali się wczoraj w powozie po polach Elizejskich i parku bulońskim. Czas był nadzwyczajnie piękny i ciepły i cały Paryż wysypał się na przechadzki. Oprowadzano wczoraj tradycyjnego tłustego wołu, w zwykłym teatralnym orszaku. Wioska z pobliża *la Chapelle* miała osobnego wołu, osobny teatralny orszak i osobny wóz na którym 107-letni starzec figurował jako bożek Czas.

Sprawcy zamachu 14go stycznia zostali przeniesieni z więzienia Mazas do Conciergeries. Proces ma się wytoczyć d. 25 b. m. Nie wiadomo dotąd którzy adwokaci będą bronić obwinionych.

Minister finansów zniżył procent bonów skarbowych do 4½ od sta. Zniżenie eskompty bankowéj i procentu bonów skarbowych nie wpływa jeszcze bardzo na giełdę, z przyczyny kłopotów politycznych, ale rzeczy zapewnie się polepszą. Ostatni rok był plagą dla szulerów giełdowych i tak zwanych kas Miresa, Prosta, Boumonda, Millauda które szulerowały na giełdzie. Kasa Prosta upadła, Boumonda stoi źle, kasa Millauda straciła dwa miliony i szlachetny Millaud płaci akcyonaryuszom procenta... z własnéj kieszeni. Potworzyły się na giełdzie osobne i zbiorowe faktorstwa szulerskie lub spekulacyjne i z wyjątkiem Miresa, wszystkie wyszły na tém źle. Jestem nieprzyjacielem przenoszenia kapitałów za granicę, ale kto je przenosi niechże przynajmniéj nie szuka szulerki, nawet spekulacyi, lecz tylko dobrego umieszczenia kapitału i niech stara się mieć tytuły *na swe imie*. Ostatnia ostrożność chroni od bankructwa bankierów. Thurneissen stracił 16 milionów polskich kapitałów, ale żadnego nominalnego waloru nie śmiał sprzedać, boby popełnił nietylko kradzież lecz fałszerstwo. Spekulacya na tak niebezpiecznéj giełdzie jak francuska jest już trudną dla miejscowych izraelitów, Szwajcarów, Holendrów i Anglików, cóż dopiero dla Polaków oddalonych od Paryża!

Wyszedł nowy dziennik literacki *Mouvement*, pod redakcyą pana Lacombe, autora historyi monarchii w Europie i mieszczaństwa paryzkiego. P. Lacombe jest legitymistą. R. 1848 pracował w *Assemblée nationale*. P. Lacombe nie lubi literatury z czasów L. Filipa i Orleanistów, uważa że r. 1830 był zabójczym dla literatury. Chce on poprawy smaku, jak Granier de Cassaignac, ale chce jéj w innym interesie. Pod zasłoną literatury kryją się dziś różne widoki i plany.

Umarł w Charenton Juliusz Martinet jeden z redaktorów *Siecla*. Był leczony i będzie pochowany kosztem towarzystwa literatów.

Anglia.

Aresztowany w dniu 14 w Londynie wychodziec francuski Bernard, należał do mowców klubowych w r. 1848 i był subjektem w aptece. Odróżnić go należy od ówczesnego reprezentanta Marcina Bernarda, który się również znajduje zagranicą. Aresztowania pierwszego dopełnili o godz. 11éj wieczorem sierżant Williamson i konstabel Tinnaci młody Włoch, który dla znajomości języków w tym celu jest używany. Bernard poddał się bez oporu, po odczytaniu przez Tinnacego rozkazu aresztowania. Będąc jednak w stroju nocnym, prosił aby mu

---

sierotę od Opatrzności pieczy jego powierzoną, któréj szczególnie był ojcem. Dziecięciem tem była szkółka Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Jako członek Towarzystwa nabywszy prawo i obowiązek zajmowania się jej zawiązkiem, już tę ukochaną swoją sierotę niewyczerpanem otoczył staraniem; niezmordowaną pracą i zabiegami w lat kilkanaście z przytułku dla bardzo małéj liczby sierot tylko otwartego, przyprowadził ją na stopień zakładu oddzielnego porządnie uorganizowanego w oddzielnym, umyślnie na ten cel pobudowanym gmachu pomieszczonego, a dającego obraz wzorowej szkoły początkowéj rzemieślniczéj, w któréj kilkadziesiąt chłopców stale się już wychowywa.

Jeden człowiek bez majątkn z pracy swéj żyjący, miał pociechę to dokonać, przezwyciężając trudności każdéj organizacyi w drodze stojące, z przemyślnością a często z serdeczną przebiegłością gromadząc fundusze, których sam przeszło 12,000 rubli sr. to jest 20,000 złr. m. k. uzbierał, wsparty szczodrotą niektórych możniejszych osób, zasilony drobnemi datkami, które przy każdéj, by też najmniejszéj okoliczności dla sierot swoich zjednać potrafił.

Powstały około roku 1840 w Warszawie Ochrony dla małych dzieci, a on wspólnie z Teofilem Janikowskim kupcem warszawskim i członkiem także Towarzystwa Dobroczynności najwięcéj do ich powstania i rozszerzenia się przyłożył. Odtąd to już był podzielonym między Ochronki a szkółkę swoją, już i fundusze dwiema rękami zbierał, i czas swój podwójnie sobie uszczuplał, a pod piórem jego mnożyły się piosnki dla użytku Ochron, które na zawsze pozostaną wzorem w tym rodzaju. Zawsze Janikowskiemu oddawał główną zasługę w powcłaniu do życia tych zakładów. Janikowski, który wcześnie umarł, gdyby żył, oddałby nawzajem jemu główną zasługę, że najdzielniej poparł je czynnością i wpływem swoim. Jemu jak wiadomo oprzeć się trudno było gdy stawił swoje żądania i rozwijał nadzieje, gdy go widziano co dzień w téj szkółce lub ochronie, gdy one okazywał z równym zawsze uczuciem, gdy szczęście prawdziwe sprawiał mu każdy ich postęp. Miał tę pociechę że ze szkółki jego wyszło wielu chłopców na zdatnych i moralnie prowadzących się rzemieślników, na majstrów nawet, byli to zawsze dobrzy Jachowicza znajomi, zawsze jego dzieci, gdyż opieka jego nie rozciągała się do nich na czas tylko lat dziecinnych, wspierał ich zawsze radą, zachętą, pomocą wszelką na jaką możność jego własna i rozgałęzione stosunki pozwalały. I nie ich tylko ale każdego kto do niego udał się lub kogo w potrzebie napotkał; dla tego też imie jego znanem było jak pomiędzy dziećmi tak i pomiędzy ubogimi w stolicy a nawet i w dalszych stronach; jeśli dać i pomódz niemógł to pewno pocieszył i zachęcił, a złego i błądzącego napomniał i naprowadził.

„Kto policzyć może te kroki, które on w interesie biednych zrobił" — powiedział wymowny mowca w czasie nabożeństwa za jego duszę w Warszawie 14 stycznia r. b. W istocie serce tylko znające gorącą miłość bliźniego pojąć potrafi czynność tego, który codzień prawie niedojadł, niedospał, zupełnie zapominał o sobie, często zupełnie ogołocony do domu powracał, a w domu także były i sieroty przytulone i własnych synów dwóch, których jak najprzykładniejszy ojciec rodziny równo z sierotami miłował.

Tak on nieoglądał się na jutro, a przecież za łaską Opatrzności wystarczało mu zawsze dopóki ciężka niemoc nieodjęła i środków do pracy. — Wtedy cierpiał, lecz nienaruszyły nigdy jego serca ani uczucie zawodu doznanego ani żalu. Dla Boga on co mógł robił, dla kraju i dla zadosyć uczynienia téj gorącéj miłości jaką miał w sercu.

Miłość też powszechna otoczyła go na końcu życia, a zstępując do grobu zostawił po sobie pamięć, którą i w dalszych pokoleniach ziomkowie rozrzewnić się będą mogli, niejeden z niéj ulepszenie powećmie i do wyrzeczenia się pychy i własnego interesu znajdzie podnietę.

ODPOWIEDŹ.

Czyniąc zadosyć wezwaniu objawionemu w *Czasie* z dnia 19 b. m. odpowiadam. Nieszukając daleko w Katalogu Biskupów, Prałatów i Kanoników krakowskich, w saméj przedmowie znaleść można na stronnicy CXVIII wyraz *tuczybrzuchy*. Użyłem tego wyrazu a niechcąc być przywłaszczycielem cudzego przytoczyłem źródło. Że nie w myśli aby w tém znaczeniu jak ja go użyłem był przez autora Katalogu użyty, dowód, iż tylko wyraz *tuczybrzuchy* zamknąłem cudzysłowem.

Mączyński Józef.

pozwolono w sypialnym pokoju na 1 piętrze przewdziać suknie, czego mu atoli odmówiono. Po przeszukaniu późniejszem jego sypialni, znaleziono tam parę nabitych pistoletów i stalową maczugę (knukle duster). Bernard oświadczył ajentom żeby ich był trupem położył, gdyby byli francuskimi a nie angielskimi poddannymi. Ma on od 45 do 50 lat i biegłym jest w językach, jakoż od lat kilku trudnił się dawaniem lekcyj tychże. Rozkaz aresztowania go wydany został w skutku wykrytego wspólnictwa z Orsinim i Pierrim. W dniu 15 o godz. 2éj Bernard stawiony został w Bow-street przed komisarzem policyi. Pomiędzy świadkami znajdowali się dwaj francuzcy ajenci policyjni. P. Sligh obrońca obwinionego żądał aby go za zaręczeniem wypuszczono na wolną stopę, lecz p. Jardine komisarz policyi rzekł, iż przyjąć nie może zaręczenia za człowiekiem, który oświadczył, iż każdemu francuskiemu ajentowi policyi w łeb strzelić gotów. Pan Jardine odroczył przesłuchanie Bernarda do tygodnia.

— W Izbie niższéj zapytuje w d. 15go lord Ellenborough, czy do Indyj wysłane zostały rozkazy względem karania powstańców. Zapytanie to jest skutkiem depeszy indyjskiej, donoszącéj że sir Hugh Rose oddał pod sąd i śmiercią ukarał 149 powstańców. Mowca jest zdania, że zamiast kary śmierci używaćby należało kary cielesnéj lub deportacyi. Lord Granville odpowiada że dotąd żadne postanowienie niezostało przesłanem do Indyj. Minister jest zdania, iż wypada położyć kres karze śmierci tak często wykonywanéj. Niemniéj jednakże powstawał lord przeciwko barbarzyńskiej karze cielesnéj, którą lord Ellenborough proponował. Książe Cambridge oświadcza iż odebrał od p. Collina Campbell list zdejmujący z jenerała Windham winę klęski pod Cownpore. Wina cięży na kim innym, lecz go książe nie wymienia.

W Izbie wyższéj w dniu tymże p. Griffith oświadczył, iż ma zamiar zapytać rząd czy przedsięwziął jakie kroki do skłonienia rządu francuskiego, aby zamieszczoną była w *Monitorze* depesza wyrażająca żal Cesarza z powodu ogłoszenia adresów armii. Lord Palmerston oświadczenie to pominął nic nieodpowiedziawszy. W dalszym ciągu posiedzenia przedmiotem dyskusyi jest bil dotyczący Indyj i po licznie objawionych zdaniach za i przeciw niemu, pułkownik Sicks wnosi odroczenie rozpraw, co 280 głosami przeciwko 32 przyjętem zostaje.

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym zagranicą wychodźcom polskim: Józefowi Węgrowskiemu, Karolowi Pomianowskiemu i Gabryelowi Rożnieckiemu (przebywającemu we Florencyi); oraz wygnańcowi polskiemu Adamowi Jaszczołt rodem z gubernii grodzieńskiéj a przebywającemu obecnie we Francyi, powrócić do kraju na zasadach ukazu z 15go (27go) maja 1856 r.“

„Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiém na zasadach ukazu z 15go (27go) maja 1856 roku wychodźców: Jakóba Groge rodem z gubernii lubelskiéj i Dyonizego Cetkowskiego, którzy obecnie z zagranicy powrócili.“

Taż gazeta ogłasza rozkaz cesarski do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego w dniu 19 stycznia wydany, mocą którego rzeczywisty radca stanu Masson mianowany został naczelnikiem okręgu pocztowego Królestwa Polskiego i warszawskim dyrektorem poczt w miejsce zmarłego niedawno księcia Goliczyna.

Chiny.

Podaliśmy już krótki urzędowy raport i również krótki opis o działaniach wojsk francuskich i angielskich przeciw Kantonowi, których rezultatem — osiągniętym do 30go grudnia a dotychczas jedynie wiadomem — było zajęcie wszystkich ważnych stanowisk w Kantonie, panujących nad całém miastem. Teraz zamieszczamy obszerniejsze sprawozdanie o bombardowaniu i szturmie Kantonu, skreślone przez korespondenta *Timesa*, który działaniom tym przypatrywał się z okrętu wojennego biorącego udział w bombardowaniu. Sprawozdanie to brzmi:

„Poniedziałek 28go grudnia. Jest właśnie 5ta godzina rano, zupełna ciemność zalega do koła, silny wiatr północny świszcze po linach okrętowych. Zwolna zaczyna się rozwidniać, lecz oko moje nie może jeszcze nic rozróżnić w pomroce; wesoły jednak okrzyk bystrookich majtków zapowiada mi, że dano już znak do bombardowania wywieszeniem białéj chorągwi na masztach „Actaeona“ a żółtéj z „Phlegetona“. W istocie ogień się rozpoczyna. Zwolna i w wymierzonych przedziałach grzmi działo po dziale. Okręty nie strzelają salwami z wszystkich dział jednego boku naraz, gdyż rozkaz brzmi, aby celować w oznaczone punkta, i naznacza aby w pierwszym dniu każde działo dało tylko 60 strzałów. Rozwidnia się mocniéj, i właśnie pada pierwszy strzał przeciw warowni Gough, dany z jednego z wielkich moździerzy warowni Dutsch-Folly, zajętéj zdawna przez wojska nasze. Kanonada huczy jednotonnym stłumionym grzmotem bez przerwy, ani wzmagając się ani zmniejszając. W ściśle wymierzonych przestankach pada strzał po strzale, a wszystkie zwrócone są przeciw murom miejskim, aby oszczędzać ile możności mieszkańców. Kule działowe wymierzone w mury miejskie, dosięgają swego celu, lecz bomby rzucane z moździerzy do „wysokich warowni“ w środku miasta położonych, nie dosięgają swego celu; odległość jest za wielką, a czarne wyniosłe twierdze patrzą z wysoka cicho i spokojnie na bombardowane miasto. Mieszkańcy zdają się także przyzwyczajać do strzałów: jedni pływają spokojnie na łodziach po rzece, niedbając że kule świszcząc przelatują wysoko nad ich głowami dążąc do miasta; drudzy wyszedłszy na brzegi morskie, przypatrują się bombardowaniu jakby uroczystości w czasach głębokiego pokoju... Teraz właśnie (między 10tą a 11tą godziną) łodzie kanonierskie opuszczają swoje stanowiska, zabierają na swój pokład wojsko z okrętów, i płyną z niém szybko w górę rzeki kantońskiéj do zatoki Kupar, wyznaczonéj za punkt do wylądowania. Wkrótkim przeciągu czasu, silny oddział wysadzono na brzeg, a zapomocą mojéj lunety rozpoznać mogę jenerała Straubensee i jego sztab wśród gromad, z których jedna ubrana w niebieskie (Francuzi) druga w czerwone (Anglicy) mundury. Wysadzenie na brzeg reszty wojsk idzie szybko; podczas tego jenerał rozpoznaje warownię wschodnią (warownię Linn); kanonada trwa nieprzerwanie. Miasto nie daje żadnego znaku ani obrony ani poddania się....

Wtorek 29 grudnia. Ciągnę daléj przerwane wczoraj sprawozdanie. Jenerał dowodzący wojskami które wylądowały (Straubensee), podsunął się tak blisko do warowni wschodniéj, iż poczytywałem warownię tę za opuszczoną przez nieprzyjaciela. Tymczasem rzecz się miała inaczéj; dowodzący jenerał musiał o tém wiedzieć, gdyż ustawił działa w bateryą na lewo, oddział żołnierzy morskich posłał do wsi leżącéj po prawéj stronie warowni. Żołnierze chińscy zajmujący warownię, rozpoczęli ogień z dział stojących na murach, lecz żołnierze nasi byli dobrze zakryci, a ich tyraliery uzbrojeni w sztućce i wysunięci naprzód, zaczęli sprzątać nieprzyjacielskich kanonierów przy działach. Mimotego Chińczycy utrzymywali ogień działowy aż dopóki nasze 9cio-funtowe armaty podsunąwszy się pod warownię, zaczęły doń strzelać z małéj odległości. Wówczas sformowano kolumnę szturmową; zaledwo jednak taż ruszyła, Chińczycy poznawszy o co rzecz idzie, dali jeszcze ognia całą salwą do podsuwających się wojsk, i znikli z twierdzy cofając się w górę do twierdzy Gough. Chwilę późniéj ujrzałem jak dwóch żołnierzy zatknęło na wałach zdobytéj warowni chorągwie angielską i francuzką. Co się późniéj wewnątrz warowni działo, widzieć nie mogłem. W godzinę późniéj warownia wyleciała w powietrze. Wprzód nim ją wysadzono, wojska nasze zeszły po drugiéj stronie ze wzgórka na którém się ta twierdza znajduje i posunęły się w miasto. Od téj chwili słyszałem tylko ogień karabinowy, oznajmiający iż toczy się walka na ulicach; ogień ten trwał aż do nocy. Wreszcie noc nastąpiła, lecz jakaż to noc! Bombardowanie wprawdzie ustało prawie, lecz całe rozległe miasto zdawało się być w płomieniach. Było to jednak tylko złudzenie, gdyż w istocie paliło się jedynie kilkaset domów w rozmaitych stronach. Bomby i race rzucane były według oznaczonego planu, i według tego planu zapalały budynki. Najprzód skierowane były ku wielkiéj strażnicy stojącéj przy północno-zachodniéj bramie miasta, która to strażnica wkrótce stanęła w płomieniach; następnie rzucano bomby, kule palne i race kongrewskie do szeregu domów ciągnących się wzdłuż wschodniego muru miasta, w którymto punkcie również szturmować miano. Wkrótce zapalił się ten cały szereg domów, a gdy płonął wielkim półokręgiem, zdawało się iż pali się całe miasto. Tymczasem pożar ograniczył się na tém zewnętrzném półkolu domów i nie posuwał się do środka miasta. Race i kule palne rzucano do miasta przez całą noc aż do rana; równo ze świtem zaczęły znów grać działa i bateryе moździerzowe z podwójną energią. Pożar przytęchł a żadna chmura dymu nie zacieniała wschodzącego słońca. Moździerzom musiano dawać większe ładunki niż dnia poprzedniego, gdyż kule i bomby szły wielkiemi łukami aż do „Warowni Wysokich“ (w środku miasta będących).

Niektóre bomby pękały w warowni Gough, inne przenosiły tę warownię.... Działa okrętowe (strzelające do murów miejskich i bijące w nich wyłomy) milkną. *Powszechny szturm się zaczyna.* Przez dwie godziny widać było tylko tumany dymu a słychać łoskot strzałów karabinowych i krzyki szturmujących. Jak walczą, kto pada a kto zwycięża, dojrzeć i rozpoznać nie mogę. Wreszcie około 8méj godziny zajęto mury, i widzę jak oddziały angielskich i francuskich żołnierzy morskich biegną na wyścigi wzdłuż murów ku północnéj stronie. Z warowni Gough grzmią do nich działa nieprzyjacielskie; zdaje się jednak, że kule chińskie nie mogą dosięgnąć naszych żołnierzy, albo téż murami są oni przed ogniem tych dział zasłonięci. Znów półgodzinna przerwa, w ciągu któréj nic dojrzeć nie mogę. Wtem nagle widzę naszych jak po drugiéj stronie po spadzistości wzgórza biegną ku warowni, któréj działa, nie mogąc działać przeciw tak bliskiemu nieprzyjacielowi, nic im nie szkodzą: żołnierze nasi wdzierają się szybko w górę i uderzają na warownię z tyłu. Pięciopiętrowa Pagoda (czworoboczny budynek z cegły) zdobyta jest bognetem; na jé szczycie ukazują się równocześnie zatknięte chorągwie francuska i angielska. Działa warowni Gough strzelają do Pagody, lecz żołnierze nasi wyparłszy z niéj nieprzyjaciół, również ją opuszczają i nikną między domami i drzewami.... Ale po chwili wynurzając się z pomiędz nich nagle, uderzają na tak zwany „wzgórek magazynowy“ (będący kluczem miasta, gdyż stanowisko to panuje nad całym Kantonem). W kilka chwil późniéj widzę już sztandary sprzymierzonych powiewające nad tem wzgórzem. Z tego stanowiska działa nasze panują nad całem miastem, a po zdobyciu tegoż, główne działanie zdaje się być ukończonem.

O stratach naszych nie można jeszcze nic powiedzieć. Mniemam jednak, że są bardzo małe, gdyż jenerał dowodzący starał się, aby przy szturmie żołnierze nasi byli jak najmniéj wystawieni, starał się również, aby oszczędzano o ile możności mieszkańców miasta. Dotychczas wiadomo, iż kapitanowie Batte i Haket zginęli a lord Gilfort otrzymał ranę w rękę. Z mieszkańców miasta bardzo mało ma być zabitych i rannych; wiedzieli oni bowiem, kiedy się szturm zacznie i mieli dość czasu aby opuścić szturmowane dzielnice Kantonu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Miła a niegdyś ulubioua opera Webera „Precyoza“, z librettem Wolfa, tłumaczoném pięknie przez Minasowicza, ma być przedstawioną na polskiéj scenie we wtorek 23go t. m. na dochód panny Ptasińskiéj, początkującéj wprawdzie młodéj artystki, która jednak występując w dramacie „Narcyz“ a następnie w tragedyi „Angelo Malpieri“, dała poznać jak szybko swój talent rozwija. Publiczności naszéj, zawsze chętniéj do wspierania młodych talentów, nie potrzebujemy zachęcać do licznego zgromadzenia się w teatrze podczas tego przedstawienia. Mniemamy jednak, że recitatywa w téj operze będą nie śpiewane lecz deklamowane.

— ***Gaz. Lwowska*** donosi obecnie ze Stanisławowa, że w nocy 21go stycznia zgorzała tam fabryka machin Konstantego Stojowskiego.

— We wsi Karbowie w Prusiech wschodnich zdarzyło się 2go b. m. nieszczęście. Skutkiem rozsadzenia cylindru parowego w gorzelni, para poparzyła okropnie sześciu ludzi, z których pięciu nazajutrz umarło, a szósty nie wiele dawał nadziei ocalenia.

— Kardynał Ludwik Gazzoli pierwszy dyakon kolegium kardynalskiego, umarł 12go lutego w Rzymie w 84ym roku życia swego.

— Dla Sułtana robią teraz w Londynie ośm zwierciadeł pryzmatycznych, z których każde kosztować ma 1000 fst. Zwierciadła te na 15 stóp wysokie a 8 szerokie, przeznaczone są do dwóch sal okrągłych, gdzie płaskie zwierciadła nie dałyby się dogodnie użyć. Zwierciadła te składają się z pryzmów spojonych z sobą dokładnie i ściągniętych metalowemi ramami, a z powodu ciężkiego okucia swego ważą 320 centnarów.

— Księżna Karolina duńska ciotka królewska, żona księcia Ferdynanda (lat 65 licząca) poparzyła się mocno przez nieostrożność. Rękawki jéj nadęte zajęły się od świecy na stoliku, w chwili, gdy sama jedna była w pokoju. Szczęściem, że miała na sobie suknię ciężką jedwabną, która nie chwyciła ognia. Ręce jéj jednak mocno są poparzone, lubo nie grozi żadne ztąd niebezpieczeństwo.

— W Marsylii odbył się temi dniami proces przeciw intendentowi wojskowemu Royer i spólnikowi jego a oraz adjunktowi Molard, o przeniewierzenie grosza publicznego. Royer jadąc do Krymu podczas wojny wschodniéj, miał ze sobą jak sam zeznał, całego majątku 20,000 fr. a tymczasem wrócił ztamtąd posiadając 240,000 fr. a do tego darował Molardowi tytułem gratyfikacyi 57,000 fr. a innym podwładnym swoim, oprócz płacy im przypadającéj dodawał z łaski po 30 fr. miesięcznie, a do kasy emerytalnéj wnosił co miesiąc po 200 fr. Royer skazany został na lat 5 więzienia i utratę krzyża legii honorowéj, zaś Molard uwolniony przez wzgląd, iż się czynu oszustwa dopuścił przez lekkomyślność tylko, i że chcąc się uchylić od wspólnictwa zbrodni, byłby musiał przełożonego swego oskarżyć.

— Liczba biskupstw rzymsko katolickich łącznie z 12 patryarchatami. z których trzy w Europie (w Wenecyi, Lizbonie, Konstypolu), 7 w Azyi (Jerozolima, 4 w Antyochii dla różnych obrzędów, Babilon i Cylicya), 1 w Aryce (w Aleksandryi), 1 w Ameryce (w Indyach hiszpańskich), wynosi obecnie 830. Z tych przypada 620 biskupstw na Europę. Włochy mają ich największą liczbę bo 275. We Włoszech jedna dyecezya liczy w przecięciu około 90,000 mieszkańców, a we Francyi przeszło 400,000. Państwo kościelne mające mało co nad 3 miliony ludności, ma prawie tyle dyecezyj co Francya z 36 milionami mieszkańców, ma ich bowiem 79. Belgia dzieli się na 7 dyecezyj, Holandya na 4, Portugalia z koloniami na 20, Hiszpania 55, W. Brytania 44, z tych w saméj Irlandyi 30, Austrya bez prowincyj włoskich 62, Szwajcarya 6, Niemcy 24, Polska według dawnego obliczenia dyecezyalnego 15, Rosya europejska 10, Turcya eupejska, Grecya i wyspy Jońskie 20. W Azyi jest biskupstw 65, w Afryce 11, w Ameryce 124, (70 w północnéj, 11 w środkowéj, 43 w południowéj), Oceania 10. Wikaryaty apostolskie i delegacye zależne od kongregacyi propagandy liczą się na Europę 22, na Azyę 63, na Afrykę 17. Prócz tego pod dozorem propagandy są misye, których jest w Ameryce północnej 5 w południowej 4, na Oceanii 10.

— Ira Aldridge grając w Peszcie rolę Shilloka w „Kupcu Weneckim“ zgubił przypadkiem nos przyprawiony, a to w chwili najpatetyczniejszéj. Tym sposobem rozwiązane zostało zadanie stawione w téj sztuce pszez Porcyę: funt ciała ukroić bez rozlania kropli krwi.

Wyszedł numer 5 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Uwiadomienie od Komitetu. — 2) O hodowli drzew morwowych i jedwabnictwie w kraju naszym przez Dr. A. Kozubowskiego (dokończenie). — 3) Uprawa olbrzymich buraków pastewnych Pohla. — 4) Obliczanie wartości służebnictw lasowych. 5) Pogląd na gospodarstwo (ciąg dalszy). — 6) Niezawodny środek przeciw księgosuszy. — 7) Korespondencya. — 8) Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 18 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj odczytano powtórnie bil Trelawneya w przedmiocie zniesienia podatku istniejącego pod nazwą *Churches rates.* Za zniesieniem było 213, przeciw 160. Większość była przeciw rządowi. Kompania indyjska uchwaliła wotum podziękowania dla lorda Canninga jeneralnego gubernatora. (*Churche rate* jest podatkiem drobnym, płaconym na kościół anglikański przez każdego bezwzględnie członka gminy, jeśli większość gminy jest anglikańskiego wyznania. Cały podatek wynosi pół miliona funtów).

Londyn 19 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj parlamentu szły daléj rozprawy nad bilem o Kompanii indyjskiéj. Sykes, Bulwer, Russell, d'Israeli mówili przeciw projektowi; Palmerston i Wood za projektem. Z głosujących, 318 było za pierwszem odczytaniem bilu, a 173 przeciw.

Turyn 17 lutego. Aresztowano tu wiele osób, które podrabiały pieniądze papierowe tureckie. W czasie poszukiwania w domach znaleziono przygotowane do tego materyały i narzędzia. Hr. Defornari, senator, administrator długów publicznych, umarł. W Moutiers w Sabaudyi skazano pewnego księdza za obrazę króla i ministrów na trzy miesiące więzienia i karę pieniężną.

Księżna Brabancka żona następcy tronu belgijskiego, z domu Arcyksiężniczka austryacka, powiła 18go wieczór córkę.

Bank francuski zniżył 18go diskonto swoje na 4 proc.

W miejsce zmarłego posła pruskiego w Monachium p. Bockelberga, zamianowany został hr. Seckendorff poseł pruski w Sztutgardzie, a na jego miejsce naznaczają różnych dyplomatów, a między innymi nawet p. Wildenbrucha! który niedawno wrócił na posadę swoją do Konstantynopola. Tę ostatnią nader wątpliwą wiadomość podaje *Gazeta Krzyżowa.*

Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich w d. 11 b. m. Villalobos zapowiedział interpelacyę ze względu na napadanie kupieckich okrętów hiszpańskich przez statki policyjne angielskie nad brzegami Afryki, pod pozorem tamowania handlu niewolnikami. Minister-prezydent przyrzekł dać odpowiedź.

Dziennik *Globe* twierdzi, że rząd angielski przeznaczył miasto Ottawa na stolicę Kanady.

Według doniesień z Ukrainy odebranych, szlachta gubernii kijowskiéj uczyniła podanie do Cesarza, prosząc, aby dozwolił jéj utworzyć komitet dla naradzenia się nad środkami poprawienia bytu włościan i zniesienia poddaństwa. Pisaliśmy już dawniéj, że pierwszy krok do zniesienia poddaństwa i oczynszowania, jaki obecnie dopiero przeprowadzany będzie w guberniach wielko-rosyjskich i na Litwie, to jest spisanie powinności włościańskich i inwentarzy, już był wykonany na Ukrainie, Podolu i Wołyniu jeszcze za panowania Cesarza Mikołaja.

W Meksyku obie strony walczące zawieszenie broni zawarły na 48 godzin. Przez ten czas siły swe obliczą. Sądzą powszechnie, że Comonfort utrzyma się, a Santa Anna upadnie. Wiadomości ztamtąd dochodzą do 18go stycznia.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	442	438
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/2	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	107 1/4	106 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 17	8 7
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 42
„ austryackie . . . „	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	79	78 1/4
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80 1/4	79 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	85 3/4	85
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99	98 1/4
Wiedeń 20 lutego (telegraf.)		
Augsburg	106 1/2	
Hamburg	77 7/8	
Londyn	10 18	
Paryż	123 3/4	
Agio od złota	8	
5% Metaliki	82 3/4	
4 1/2% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	131 5/8	
„ „ 1854	108 3/4	
Pożyczka narodowa 5%	85 5/16	
Obligacye indemniz. galic.	79 5/8	
Akcye Bankowe	985	
„ kredytu ruchomego	267 1/2	
„ kolei francusko-austryackich	311 3/4	
„ kolei północnéj	1865	
Lwów 17 lutego.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33 1/2	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 —	79 30
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 50	78 18
Pożyczka narodowa bez kupon.	85 3	84 30
Warszawa 18 lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . „	90 97	—
kupon	—	1 53 1/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 91	14 88
kupon	—	— 9 1/3
Wrocław 19 lutego.		
Banknoty austryackie	97 1/12	—
Polskie bilety bankowe	88 1/2	—
„ listy zastawne	—	87 1/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/4
„ „ „ 3 1/2%	—	85 3/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 3/4	—

NEKROLOG.

Jeszcze rok nie minął jak czytaliśmy w „Czasie“ doniesienie o zgonie Grzegorza Jendrzejewicza, a już i drugi z tych braci, Dawid Jendrzejewicz przeniósł się do wieczności, równie jak tamten żałowany od wszystkich.

Urodził się on w Warszawie w r. 1776, a skończywszy nauki na wszechnicy lwowskiéj, wstąpił w r. 1803 do służby publicznéj przy ówczesnym sądzie szlacheckim krakowskim. Po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego mianowany sędzią trybunału cywilnego I instacyi departamentu lubelskiego, wysłany był w r. 1810 do Lwowa jako komisarz w celu odebrania aktów i depozytów podczas poprzedniéj wojny z Krakowa zabranych, a spełniwszy to polecenie podał się do dymisyi, którą wraz z wynurzeniem najwyższego zadowolenia za pełnione dotąd urzędowanie, w r. 1811 otrzymał.

Osiadłszy potem na wsi w Galicyi, przez wzorowe gospodarstwo, sąsiedzką uczynność, dobre obchodzenie się z włościanami i zacność obywatelską zjednał sobie do tego stopnia szacunek w kraju, że Stany galicyjskie na sejm roku 1839 zgromadzone, mianowały go sędzią polubownym do rozstrzygania sporów między Towarzystwem kredytowém i jego członkami zajść mogących.

Nareszcie rozdzieliwszy w r. 1848 cały swój znaczny majątek pomiędzy dzieci, przeniósł się na mieszkanie do Lwowa, gdzie mimo podeszłego wieku służąc krajowi jako dyrektor Towarzystwa agronomicznego, przepędził w gronie licznych przyjaciół resztę życia pełnego cnót prawdziwie obywatelskich, zachowując do zgonu pogodę umysłu i młodość serca, co go tak miłym czyniło towarzyszem.

Po kilkumiesięcznéj ciężkiéj chorobie, podczas któréj nigdy nieopuszczały go zwykłe mu łagodność i uprzejma wesołość, ten odblask wewnętrznego pokoju, — zgasł 16 stycznia b. r. na ręku swych córek w 82 roku życia swego, które Bóg pewnie i dla tego tak przydłużył, aby w młodszem pokoleniu niewygasła pamięć dawnych cnót obywatelskich, — był to bowiem wzór obywatela. Cześć i pokój cieniom jego.

Lwów 27 stycznia 1858.

Floryan Ziemiałkowski.

Przyjechali od 19 do 20 lutego.

HOTEL POLLERA. Wołodkowicz Konstanty obyw. z Warszawy. Riterschild Mieczysław obyw. z Jurowic. Rylski Zygmunt obyw. z Pisarowice. Groose Henryk księgarz z Pesztu. Gerhard Edward kupiec z Wiednia. Sachs Bernard kupiec z Mysłowic. Brodzki Henryk wł. dóbr z Polski. Kaczkowski Karol adwokat z Tarnowa. Zeschke Ludwik inżynier, Gibel Franciszek podpułkownik z Pragi. Floh Aleksander kupiec z Dębicy. Thorson Edwin z Czech.

Wyjechali: Uznański Aleksander do Krynicy. Kosicki Franciszek urzędnik do Warszawy. Hr. Bobrowska Wanda właś. dóbr do Oświęcima. Tempel Jan ksiądz, Manda Franciszek ksiądz, do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Horowitz kupiec z Pesztu.

HOTEL SASKI. Oskar Schmiedt, Juliusz Schmiedt z Prus. Paweł Niedzielski kupiec z żoną z Bochni. Antoni Firlej wł. dóbr z Nowego Sącza. Żelisław hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Marya Zakrzyńska właśc. dóbr, Władysław Podczaski obyw. Józefa Pawlicka obyw., Marceli Grek obyw. do Polski. Teresa Dunikowska wła. dóbr do Galicyi. Oskar i Juliusz Schmidt urzędnicy pruscy do Prus. Paweł Niedzielski kupiec z żoną do Bielska.

HOTEL POLSKI. Szalay Józef wł. dóbr z Wiednia. Nortwich Juliusz z Wrocławia. Jurkiewicz Teodozyusz ze Lwowa. Cyzewicz Anastazy obyw., Dobrzański Karol właś. dóbr z Tarnowa. Hein Zofia guwernantka z Chęcin.

Wyjechali: Cyzewicz Anastazy obyw., Kowalski Józef ob., Hübsch Ferdynand kupiec do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 lutego. W ciągu tego tygodnia dowóz zboża z Królestwa Polskiego był nader skąpy, szczególnie z powodu ostatków zapustnych; wszelako ceny bynamniéj się nie zmieniły, a tylko chęć kupna nieco się wzmogła. Nieco więcéj też zakupiono z dostawą na oznaczone termina, szczególniéj te ziarna jakich na siew będzie potrzeba, jako to jęczmień, owies, groch i wyka. Żyto i pszenica znajdowały wprawdzie łatwiejszy odbyt, ale ceny nie tylko, że się nie podniosły, ale nawet chyliły się ku zniżeniu. Pszenicę płacono na granicy po 20, 21, 22, a najpiękniejszą zaledwie 23—23 1/3 złp. a to tak w towarze zwiezionym jak i w umowach o dostawy późniejsze. Żyto po 11 1/2, 12, 12 1/2, najpiękniejsze i to w małych ilościach do 13 złp. Jęczmień pośledni i lekki zupełnie bez pokupu, zaś biały, ciężki, siewny jęczmień znajdował odbyt i płacony był po 12 1/2, 13 do 13 1/2 złp. Za zwyczajny żądano 10 do 11 złp. Owies w ogóle był tani, płacono go 8 do 9 złp. a piękny biały, gruby na siew po 10, 10 1/2 złp. Groch w ogóle trzymał się nisko i po 15, 16 złp. nie wiele kupowany, do siewu zaś groch piękny biały, równy płacony chętnie po 17, 18 do 18 1/2 złp. Wyka wielce poszukiwana i na 18 do 19 złp. bardzo skupowana. Wszystkie te kupna szły do Prus, gdzie zboże Królestwa Polskiego skupywane bywa zwykle na siewy. Tu w Krakowie na targu dzisiejszym handel jak oddawna jedynie ograniczał się na drobiazgowéj sprzedaży. Pszenica zaledwie po cenach notowanych znajdowała kupujących, zaś żyto lepiéj nieco odchodziło, lecz nie podniosło się wyżéj nad ceny notowane. Pszenicę płacono po 5 3/4, 5 7/8, 6, a szczególnie piękną 6 1/4, 6 3/8 złr. Żyto w ogóle do składów wojskowych skupowano po 3 1/4, 3 3/8, zaś za ciężkie ziarno dawano 3 1/2, 3 5/8 złotreń. W innych artykułach handlu zbożowego nie było prawie żadnego ruchu, lubo piękne galicyjskie ziarna jare na siew, jako to groch i owies znajdowały jaki taki pokup. Owies płacony po 2 3/9, 2 1/2 do 2 3/4 złr. prócz podatku konsumcyjnego, a groch 4 1/2, 4 3/4 aż do 4 7/8 złr. Kupno to jednak również przeznaczone było do Prus; na użytek zaś miejscowy nie było żadnego kupna znaczniejszego.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 40 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. powiatowy w Nowym Targu: spadkobierców bez test. zmarłego w dniu 20 października 1838 w Białéj Antoniego Bębenka; term. do roku.

Konkursa. Posada aktuaryusza powiatowego w Krzeszowicach (400 złr.) termin do dni 14 od 3 ogł. w „Krakauer Zeitung“.

W Drukarni „Czasu“.

URZĘDOWE.

(149) **Kundmachung** (2-3)

Das k. k. Militär-Fuhrwesens Standes Depot N. 11 wird Dienstag den 23. Februar 1858 um 9 1/2 Uhr Vormittags auf dem Castel Platze zu Krakau — 17 Stück k. k. defectuose Dienstpferde gegen gleich baaren Bezahlung plus offerenti veräussern.

Was hiemit allgemein publizirt wird.

Krakau am 19ten Februar 1858.

Inseraty.

W roku 1846 dnia 23 lutego zeszedł z tego świata śp. Dominik z Lubrańca Dąmbski właściciel dóbr Drogini — zwłoki jego schowane zostały w parafii gdowskiéj. Za staraniem się synowca jego Wgo Władysława Dąmbskiego, Wysoki rząd pozwolił w tym roku przenieść te zwłoki na wieczny spoczynek do grobów familijnych do kościoła Wojnickiego, na który to obchód i żałobne nabożeństwa zaprasza się przyjaciół i krewnych na dzień 25go lutego do Gdowa a na 26go lutego do Wojnicza.

Wojnicz 11 lutego 1858 r. (130-2)

Prezęs

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

L. 826. Odnośnie do odezwy z dnia 16go grudnia z. r. L. 760, ma zaszczyt uprzedzić szanownych członków Towarzystwa gospod.-roln. krakowskiego, iż posiedzenie ogólnego zebrania odbywać się będzie w dniach 22 i następnych b. m. i r. o godzinie 10éj z rana w sali dawnéj Resursy w Rynku głównym N. 22/23.

Kraków dnia 15 lutego 1858 r.

(139-3) **M. Badeni.**

Prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi i płuca,

sporządzony podług przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół świeżo wyciskanych przez

Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittnera

aptekarza w Neunkirchen — aptekarza w Gloggnitz.



Ulopek ten sporządzony z najzbawienniejszych ziół alpejskich góry zwanéj „Śniegowa góra“ okazuje się bardzo skutecznym **w zapaleniu szyi, chrypce, drażliwym kaszlu, duszności ach piersi, ciężkiem oddychaniu, kłóciu w boku,** oraz **kokluszu i początkowych suchotach.**

Cena jednéj flaszki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. Mniéj jak 2 flaszki nie posyłają się. Opakowanie 2 flaszek w skrzyneczkach 10 k.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem frankowanem przypadającéj należytości jak najspieszniéj.

Główny skład utrzymuje *Juliusz Bittner* aptekarz w Gloggnitz; — w Krakowie p. **Aleksandrowicz** aptekarz; — w Białéj pan J. Berger; — Bielsku pan Karol Schaffran — w Bochni p. Kasprzykiewicz — w Buczaczu p. Czerkawski; — w Brodach pan Wojciech Kascicki aptekarz; — w Chrzanowie Dom Porta; — w Dębicy pan F. Herzog aptekarz; — we Lwowie p. K. F. Mildo N. 162; — w Myślenicach p. M. A. Łowczyński; — w Nadworny p. A. Styller aptekarz; — w Rozwadowie p. Karol Marecki; — w Rzeszowie J. Schaitter; — w Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz; — w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz; — w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Drda sukcesorowie apt.; — w Złoczowie pan Feliks Pettesch aptekarz. (113-2-12)



W Urzejowicach w obwodzie Rzeszowskim pół mili od Przeworska będą puszczane ogiery do klaczy za opłatą od 1go marca;

1. **Mogador.** Stada księcia Sanguszki od jednéj klaczy . . . . . złr. 60.
2. **Batory.** Stada hr. Branickich od jednéj klaczy 60.
3. **Szumka.** Stada własnego po Bajrucie księcia Sanguszki . . . . . złr. 60.
4. **Athos.** Stada p. Alfreda Cieleckiego . . . . złr. 50.
5. **Dzelfa.** Stada własnego po Bajrucie . . . . złr. 40.
6. **Liczykop.** Stada własnego po Bajrucie . . złr. 20.
7. **Kudak.** Stada własnego po Bajrucie . . . . złr. 20.

Dla przyprowadzonych kobył osobna stajnia, słoma i siano będzie dawane, owies zaś po cenach targowych. Także są trzy konie młode wierzchowe do nabycia i dziesięć bujaczków holenderskich roczniaków od 40 złr. m. k. do 60 jeden byczek. Życzący z tego korzystać, zechcą się zgłosić do zarządu ekonomicznego w Urzejowicach poczta Przeworsk. (53-8)

Prawdziwy balsam na prędkie zagubienie nagniotków i zagojenie odmrożeń Dra Lanée dotąd zbawiennie skutkujący, jest w Krakowie jedynie tylko w handlu materyalnym **J. N. Waltera** do nabycia. (137-2-3)

Od sądowego Sekwestratora Biblioteki Polskiéj w Sanoku.

Ponieważ pan Pollak Karol drukarz i właściciel drukarni w Sanoku swoje rekursa, wytężone przeciw wydawcy Biblioteki Polskiéj, w Wysokim c. k. Sądzie Apelacyjnym we Lwowie poprzegrywał, a przeciw dwom instancyom jednakowo decydującym, rekurs żaden miejsca nie ma, ponieważ rzecz przeciw panu Karolowi Pollak w egzekucyi się znajduje: przeto podpisany Sekwestrator sądowy wzywa, aby P. T. pp. Prenumeranci Biblioteki Polskiéj należności po 104 zeszyt B. P. wydanéj w Sanoku, na jego ręce czem prędzéj a najdaléj w przeciągu 30 dni nadesłali i uwolnili podpisanego Sekwestratora od wzywania każdego P. T. p. prenumeranta po imieniu i nazwisku, a tém bardziéj od przedsiębrania niemiłych sądowych kroków przeciw nieuiszczającym się. Z tém samém odzywa się podpisany sądowy Sekwestrator do P. T. łaskawych pośredników między wydawnictwem a szanowną Publicznością.

W Sanoku dnia 16 lutego 1858.

(148-1-6) **Jan Kobak** Sekwestrator sądowy.

Sprzedaż hurtowna

w Krakowie na Nowym Świecie pod Nr. 212 po cenach fabrycznych.

Z fabryki Przemyślańskiéj

Skóry wszelkiego gatunku rymarskie, juchty szare i czarne na obuwia męzkie i damskie glansowane i inne.

Z fabryki Łancuckiéj

likiery, rosolisy i wódki czyste na flaszki — a to:

flaszka likieru . . . . . kr. 49.
„ rosolisu . . . . . — 47.
„ wódki czystéj . . . . . — 35.

W tymże samym składzie są naczynia żelazne i niektóre odlewy z huty dóbr Suchy, gdzie także przyjmują się obstalunki na wszelkie odlewy. (128-1-2)



Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla koni, dla bydła rogatego i owiec,





który w najnowszym czasie ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt, pismem z 10go października 1857 do licz. 1821 udzieleniem medalu zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca 2/3 funta 24 kr., 1 1/3 funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Żarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Mildo.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Koller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (1209-12)

DZIERŻAWA

dobra **Białokiernica** o pół mili od **Podhajec** i murowanego gościńca w obwodzie brzeżańskim, mające do 1000 morgów pola ornego podolskiego, pastwisk 150 mórg, budynki gospodarskie w dobrym stanie, suchéj intraty z górą 1000 złr. mon. kon., są do wydzierżawienia zasobnemu gospodarzowi. Bliższa wiadomość w Bakowcach poczta Bóbrka w obwodzie Brzeżańskim. (127-5-10)

MŁODZIENIEC który ukończył cztery klasy licealne znajdzie pomieszczenie w aptece w Chrzanowie. (136-2-8)

Są do nabycia w każdéj księgarni!

Antoniego Seiferta

NAJNOWSZE POLKI

Matilde, polka française pour le piano . . . 30 kr.
Ida „ „ . . . 20 —
Victor „ „ . . . 30 —

Dawniéj wyszły przez tegoż samego kompozytora:

La Frivole, polka française pour le piano . 30 —
Florentine „ „ „ . 20 —
Augustin „ „ „ . 20 —

Kraków **Juliusz Wildt.** wydawca.

(138-2-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	333''' 16	— 7 3	95	wschodni słaby	pogoda	mgła przy poziomie		
	10	332 88	—12 0	100	wschodni „	„		—18°1	+ 7°0
20	6	332 63	—16 8	100	„ „	„			

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.